

# GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna: 6 Zł., kwartalna: 1 Zł. 50 gr, mies.: 50 gr. Numer pojedynczy: 250.000 Mp.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe dla stron: od 9 rano do 2 popołudniu.

Konto czekowe: 152.848.

**TREŚĆ Nr 7:** Pełnomocnictwa — Dyrekcja Zakł. czyszcz. miasta wobec swoich robotników — Z Rady miejskiej we Lwowie — Chrz. Dem. dla dozorców — Krzyk rozpaczny urzędników — Ratujcie Zagłębie naft. — Z Rynku towar. — Komunikaty — Kronika — Koresp. — Fejleton: Polacy a mniejszości narodowe

## Pełnomocnictwa.

Rząd p. Władysława Grabskiego żąda od Sejmu uchwalenia na dalsze pół roku pełnomocnictw podobnych do tych, które już otrzymał. Pełnomocnictwa oznaczają przyznanie rządowi prawa wydawania rozporządzeń mających moc ustawy. Jestto zatem oddanie rządowi, który przedstawia władzę wykonawczą, części władzy ustawodawczej. W zasadzie nie godzi się to ani z konstytucją, ani z zasadami ustroju nowożytnego państwa opartego na oddzieleniu władzy wykonawczej od ustawodawczej i sądowej. Tak mówi teoria, ale potrzeby życia są często silniejsze od względów teoretycznych, faktem jest, że dzięki pełnomocnictwom mamy ustaloną walutę.

P. Grabski chce mieć pełnomocnictwa dalsze dla ukończenia dzieła sanacji skarbu i zapobieżenia skutkom przesilenia, które obecnie przeżywamy. Żąda pełnomocnictw daleko idących, sięgających poza sprawy finansowe (postępowanie dyscyplinarne przeciw funkcjonariuszom państwowym, ustrój terytorjalny województw wschodnich i tp.) Dlaczego? widocznie wychodzi ze założenia tego ministra skarbu, który mawiał: będę robił dobre finanse, jeżeli będziecie robili dobrą politykę. Rząd uważa, że Sejm robi złą politykę, a do dobrych finansów potrzebna jest dobra polityka, a zatem Rząd chce robić sam politykę — dobrą. Bywały już w innych konstytucjach przepisy przewidujące takie wzmocnienie Rządu przez nadanie mu prawa wydawania tzw. rozporządzeń z konieczności. Tak było w Austrii, ale tam konstytucja przenosiła na Rząd władzę ustawodawczą tylko na wypadek, jeżeli Sejm był niezdolnym do pracy. W Polsce Sejm sam, dobrowolnie, wzmacnia Rząd. Dowodzi to zawsze wielkiego patriotyzmu ze strony Sejmu, bo nikt władzy chętnie z rąk nie wypuszcza. Może jestto dowodem zniechęcenia Sejmu samego, który widzi jak mało pożytecznych wyników mamy z wielkich i długich rozpraw prowadzonych w tonie namięt-

nym. Może posłowie widzą, że ostatecznie państwo nie tylko na tem nie cierpi, że Rząd sam wydaje doniosłe rozporządzenia, ale nawet zyskuje, może posłowie są zadowoleni, że biorą swe miesięczne uposażenie bez potrzeby siedzenia w Warszawie, może wyborcy są zadowoleni, że nie potrzebują czytać sprawozdań z obrad sejmowych. Wszystko będzie dobrze, jeżeli Rządowi będzie się wiodło. Czy to jednak długo potrwa? Zagadką powodzenia dotychczasowego było, że Rząd unikał „wszelkich ostrości politycznych” jak się wyraził pewien minister. Rząd prowadził politykę wymijania trudności politycznych, szedł linią środka, załatwiał sprawy z dnia na dzień lub nie załatwiał wcale (np. sprawy konkordatu). Była to polityka znana z historii, prowadził ją w dawnej Austrii gabinet Taaffego przez czternaście lat — nazywało się to polityką „kielbaskowania” (fortwursteln). Taka polityka daje sukcesy gabinetowi, ale zabagnia sytuację państwa, bo niczego nie załatwia się stanowczo, przepycha się z dnia na dzień. Rząd p. Wład. Grabskiego chce jednak teraz pełnomocnictw obszerniejszych — chce więc załatwiać sprawy nie tylko finansowe, ale jak? czy także połowicznie?

Mówimy: Rząd p. Grabskiego, bo faktycznie w rządzie obecnym jest właściwie tylko p. Grabski osobistością rozstrzygającą, we wszelkich ważniejszych sprawach ministrowie odsyłają do p. Grabskiego — „pomów pan z premierem”. Otóż p. Grabski chce się podjąć rozwiązywania zagadnień ustrojowych. Czy Sejm ma mu dać w tym względzie pełnomocnictwa? czy to nie będzie zanadto ryzykownem?

Kto zna nasze stosunki społeczne i parlamentarne, ten wie, że społeczeństwo nasze, a nawet Sejm łatwo się godzi z faktami dokonanymi, ale niech Pan Bóg broni sprawę brać na forum sejmowe: tam ze wszystkiego, z każdej najdrobniejszej sprawy robi się sprawa partyjna — zaczynają się debaty, padają soczyste wyzwiska, czas się traci. Smutne to, ale prawdziwe. Była sprawa lokatorów, czy byłby ją kiedy Sejm załatwił, wątpić należy.



Była sprawa waloryzacji długów przedwojennych, gdyby ta sprawa miała przejść przez Sejm, czekałobyśmy długo na załatwienie.

Rząd rozciął węzeł gordyjski, dobrze, czy źle, mniejsza o to, społeczeństwo pogodziło się z losem. W tych warunkach możliwym jest, że społeczeństwo przyjmie każde rozwiązanie, byle raz przyszło. Społeczeństwo polskie robi wrażenie przemęczenia, po latach wojny przyszły lata piekielnych swarów wewnętrznych, któż zapomni te czasy, kiedy walczone o osoby tak, jak wtedy, gdy w XVIII wieku jeden szedł do Sasa (króla Augusta II), drugi do Lasa (króla Leszczyńskiego). Społeczeństwo jest zmęczone, zmęczone walkami partyjnymi, których jałowość jest każdemu widoczna, zmęczone działalnością wicherzycielską karierowiczów, żyjących z głupoty wyborców nie umiejących czytać i pisać, zmęczone agitacją komunistyczną za pieniądze sowieckie, zmęczone bandytyzmem. Pragnie spokoju i silnego rządu. Sejm obecny takiego rządu nie jest w stanie wyłonić, wobec tego p. Grabski ma szansę odegrania roli człowieka opatrnościowego. Gabinet p. Grabskiego jest osobiście złożony tak, że nikt niema ochoty robić mu trudności—p. Grabski sam wężłami krwi (przez brata) związany jest ze „Słowem Polskiem,” choć sam do narodowej demokracji nie należy, ma w gabinecie ludzi, którzy w najbliższych stosunkach pozostają ze Sulejówkiem (rezydencją p. Piłsudskiego), gabinetowi osobiście sprzyja p. Wojciechowski, któż w tych warunkach zechce rzucać kłody pod nogi temu rządowi? A jednak w Sejmie wre debata na temat, czy pełnomocnictwa nie idą za daleko. Prezesi klubów, wzięwszy głowę w obie ręce, myślą (myślą także za nieobecnych posłów): „czy mu dać, czy nie dać“?

## Dyrekcja Zakładu czyszczenia miasta wobec swoich robotników.

Niechętnie, ale tylko z konieczności zwracam na tem miejscu uwagę, że dyrekcja zakładu czyszczenia miasta w dość dziwny sposób traktuje swoich robotników. Zazwyczaj każda dyrekcja dba o swoich ludzi w interesie sprawnego działania danego zakładu, trudno to jednak powiedzieć o dyrekcji zakładu czyszczenia. Może niema złej woli u samego dyrektora, niemniej jednak niema dobrej woli u podwładnych mu funkcjonariuszy biurowych, skoro panują w tym właśnie zakładzie stosunki, jakich nie spotykamy w żadnym innym zakładzie miejskim.

I tak zbliża się lipiec, a nic nie słychać w zakładzie o urlopach robotniczych, które się pracownikom wszystkim prawnie należą. Dyrekcja podobno zastania się że prezydent nie wydało w tym kierunku żadnej instrukcji. Ale prezydent rozumie dobrze, że w tej sprawie instrukcji specjalnych nie potrzeba i dyrekcja sama jest powołana rzecz tę zgodnie z interesem pracowników i zakładu i zgodnie z ustawą uregulować. Czy dyrekcja myśli te urlopy realizować w listopadzie i grudniu? Ależ wszyscy domagają się urlopów w lecie, aby mogli ewentualnie wyjechać na wieś do krewnych i odetchnąć wiejskim powietrzem, odwiedzić krewnych znajomych.

Komisja czyszczenia miasta uchwaliła, że w niedzielę i święta popołudniu wszyscy pracownicy zakładowi są wolni od pracy, tymczasem dowiadujemy się ze zdziwieniem, że jednak wielu pracownikom popołudniu także w te dni każe się pracować, po 2 i więcej godzin. Tak się czynić nie powinno.

Robotnicy tego zakładu domagają się oddawna, aby w niedzielę i święta byli całkiem wolni od pracy i aby im ewentualnie tego dnia, o ile w nim nie pra-

JULJUSZ MAKAREWICZ.

## Polacy a mniejszości narodowe.

Traktat międzynarodowy o „mniejszościach narodowych” wytworzył fatalną zaporę do zbliżenia się owych — „obcych” obywateli polskich (stojących pod opieką mocarstw) do gospodarzy państwa polskiego, do narodu polskiego. Traktat ten był błędem, o ile chodziło o zabezpieczenie pokoju na wschodzie Europy, wynikł z nieznamośności stosunków, stał się podstawą do krzewienia ruchu separatystycznego, protektorem dla kształcenia rozmaitego gatunku irredenty. Oczywiście w lot podchwycili ten błąd ci wszyscy, którym zależy na robieniu kariery politycznej na tle nacjonalistycznych nieporozumień.

Cóż łatwiejszego dla ambitnych jednostek jak z hasel nacjonalistycznych tworzyć sobie odskocznice prowadzącą do wyżyn wpływowego męża politycznego. Wystarczy wołać: nasz naród jest pogwałcony, dzieje mu się krzywda, by pozyskiwać wdzięczne echo i poklask tłumów. Kto jaskrawiej wykazuje domniemane krzywdy, ten lepszym jest

w obrębie danej grupy etnicznej. Wytwarza się demagogia mniejszościowa uniemożliwiająca jakiekolwiek porozumienie z administracją państwa. Obywatel mniejszościowy staje się coraz bardziej „obcym” coraz mniej obywatelem państwa polskiego, coraz mniej myśli kategoriami państwowymi, coraz więcej naświetla każdą sprawę z punktu widzenia swojej mniejszości. W tym stanie rzeczy polityka państwowa pragnąca stworzenia jednolitego typu oddanego państwu obywatela staje się coraz trudniejszą. A jednak mimo wszystko nie wolno ulegać zniecierpliwieniu, należy szukać drogi, któraby mimo błędów traktatu międzynarodowego pozwoliła wykrzesać z masy mniejszościowych obywateli poczucie przywiązania do państwa.

Błędem jest jednak myśleć, że droga do tego celu wiodąca idzie przez pertraktacje z przywódcami, tak samo jak błędem jest przypuszczać, że proces sądowy da się załatwić przez ugodę między adwokatami. Adwokaci żyją z procesu, przywódcy mniejszości żyją z waśni grup etnicznych. Uspokojenie umysłów osiągnąć można tylko poza plecami tych, którzy w sejmie biją pulpitemi i opowiadają o sympatiach dla republik sowieckich. Kto zetknął się z ludem prowadzonym na pasku hasel demagogicznych, kierowanym często terorem przywódców,



cuja, z płacy miesięcznej nie strącano. Domagają się, aby przynajmniej co drugą niedzielę byli całkiem wolni, by mogli się zrana należycie obmyć, ubrać i iść do kościoła. Prezydent miasta uznaje tę rzecz za słuszną, nie może nawet inaczej uznawać, ale czeka, aż dyrekcja wystąpi w tej sprawie z jakimś planem, dyrekcja jednak widocznie o tem nie myśli i na słuszne domagania się pracowników pozostaje głuchą.

Wszystkie zakłady miejskie kończą pracę w sobotę o 1-ej, a popołudniu pozostawiają pracownikom czas wolny, i to zarówno robotnikom ukwalifikowanym jak nieukwalifikowanym; w zakładzie czyszczenia miasta znowu inaczej. Robotnikom tego zakładu, zarówno ukwalifikowanym, jak szoferzy, jak też nieukwalifikowanym, jak wózkarze i zamiatacze ulic, każe się robić bez specjalnej dopłaty także w sobotę popołudniu, jak gdyby oni nie byli pracownikami miejskimi.

Śród pracowników tego zakładu jest wprawdzie wielu ludzi prostych i nieukwalifikowanych, czyż jednak nie są ludźmi i czy nie mają prawa, aby ich sprawiedliwie traktowano na równi z innymi? Czyż ten wózkarz utykający na nogę, który od świtu do nocy wupał i w mrozy, w deszczach i wiatrach zmiata ulice, utrzymuje na nich porządek ma być poniewierany? Właśnie ci ludzie proszą, pracownicy cisi i spokojni winni być przez funkcjonariuszy biurowych dyrekcji traktowani sprawiedliwie i życzliwie, gdyż nie umieją jak inni, nawet zanadto śmiało upominać się o swoje prawa.

Również dowiadujemy się, że dotąd nie uporządkowano zaszeregowania pracowników tego zakładu. Niektórzy z nich narzekają, że ich pokrzywdzono, a biura dyrekcji tych żalów nie chcą uwzględnić, ani stanu rzeczy wyjaśnić. Jest faktem, że zgodnie z pragmatyką żaden z pracowników po uregulowaniu ich klas płacy nie powinien mniej pobierać, niż pobierał przedtem, tymczasem niektórzy właśnie szoferzy i inni ukwalifikowani pracownicy skarżą się, że otrzymują

obecnie, wliczając nawet kwoty stręcane na kasę chorych, na emeryturę itp., znacznie mniej. Niechaj dyrekcja te żale rozpatrzy i sprawiedliwie załatwi.

Można tu jeszcze wspomnieć, że przed wojną wózkarze, ci najniżsi ale może najpożyteczniejsi pracownicy miejscy, otrzymywali pelerynki ceratowe jako ochronę przed deszczem, ubrania drelichowe na lato, czasem jakieś ciepłe kaftany na zimę, obecnie zaś nic. Skoro jednak miasto znowa przychodzi do równowagi finansowej, to świadcząc tyle większych rzeczy pracownikom swoim, także tych drobnych rzeczy im nie odmówi.

Podnosimy ten głos w interesie najbiedniejszych pracowników miejskich, gdyż uważamy za nasz obowiązek ujmować się za słabymi i popierać słuszne ich żądania.

Ufamy, że dyrekcja zakładu czyszczenia miasta wobec pracowników swoich okaże tę samą dobrą wolę, jaką widzimy u wielu innych dyrekcji zakładów miasta. Ufamy, że p. dyrektor wejdzie w te sprawy i załatwi je podług słuszności. Tej dobrej woli oczekujemy.

*Chrześcijański demokrat.*

## Krzyk rozpaczury urzędników.

Urzędnicy w Polsce, to kasta nędzarzy. To nędzarze, których płace nie tylko że nie stoją w żadnym stosunku do płac przedwojennych, ale w przeważającej ilości są mniejsze od płac robotników. Urzędnicy to „filary państwa“, (jak im ciągle mówią), których jednak podstawy są tak nadwerężone nędzą i niedostatkiem przez 10 lat, że wątpliwą może się stać trwałość tych „filarów“.

Na wysyłane w ciągu wojny delegacje urzędnicze, otrzymuje się jedną i tę samą odpowiedź: „cierpliw-

ten wie, że lud wcale nie wzdycha do sowieckich republik, ten wie, że lud z przerażeniem wspomina pobyt band sowieckich w Polsce.

Przed państwem polskim stoi zadanie wytworzenia świadomej celu polityki wobec obywateli swoich nie polskiej narodowości pomimo, że traktaty międzynarodowe zapędziły ich w błędne koło „mniejszości narodowych“.

Sprawa mniejszości narodowych w Polsce przedstawiać się musi różnie nie tylko zależnie od tego, czy się jest Polakiem czy członkiem mniejszości, ale co więcej różnie nawet dla Polaków w miarę pewnego zasadniczego poglądu na znaczenie narodu w dziejach ludzkości i na stosunek narodu do państwa. Najwybitniejszą antytezę stanowić musi tutaj pogląd nacjonalistyczny i pogląd proletariacki. Nacjonalizm z istoty swej podkreśla doniosłość rozwoju narodu własnego choćby z oczywistym uszczerbkiem dla możliwości rozwoju narodu innego (do pewnego stopnia konkurencyjnego) na danym terenie. W zmaganiu się dwu nacjonalizmów istnieje jedynie prawo silniejszego „święty egoizm“. W tych warunkach oczywiście każdy nacjonalizm będący we większości, mający siłę, stara się nacjonalizm inny tępić wszelkimi możliwymi sposobami. Pamiętnem jest hasło „ausrotten“ stosowane

przez Prusaków, a później powtarzane przez nacjonalistów niemieckich także poza Prusami, ze względu na polnische Gefahr. Nacjonalizm zdążać musi: do wywłaszczenia z posiadania ziemi (znane ustawy pruskie dla kolonizacji ziem wschodnich), do odebrania możliwości szerzenia własnej kultury i jej rozwoju — polityka szkolna nie dopuszcza do istnienia szkół z językiem wykładowym innym niż język nacjonalizmu zwycięskiego, nawet szkół prywatnych dochodzi wreszcie do prześladowania samego języka, bądźto zapomocą kar w szkołach (w dawnej Galicji w epoce germanizacyjnej istniał tzw. Sprachzeichen, jako piętno hańby, za które uczeń otrzymywał karę dyscyplinarną), bądź zapomocą szykan na ulicy i w ogóle w miejscach publicznych np. okrzyki „hier wird deutsch gesprochen!“.

Tą drogą zmierza do celu nacjonalizm polski, aczkolwiek oczywiście moderując na razie ostateczne konsekwencje. Wystarczy jednak przypomnieć rezolucję tzw. ChJ. N. we Lwowie z 18 listop. 1923: z jednej strony tępić tzw. uniwersytet tajny ukraiński, z drugiej strony nie zakładać takiegoż uniwersytetu — nigdzie (ani we Lwowie, ani poza Lwowem). Tkwi w tem niewątpliwie tendencja do zahamowania możliwości wyższego wykształcenia w zakładach o własnym, nie państwowym języku wykładowym.



ści, wszystko się zmieni, wojna się skończy, będzie i wam lepiej“...

Wojna się skończyła, a mimo to martyrologia ta trwała dalej. Znów odprawia się delegacje z pocieszeniami, „że myśli się ciągle o poprawie doli urzędniczej i o ile tylko przyjdzie czas równowagi budżetowej, wówczas rząd wystąpi z propozycją uwzględnienia płac przedwojennych. Tymczasem co się stało?

Przyszedł rząd p. Grabskiego dla sanacji skarbu.

Płace urzędników w lutym br. przy kulminacyjnym mnożniku 671964 były w stosunku do płac przedwojennych o 50—60 proc. niższe.

Nie chce się wprost wierzyć w doniesienie dziennikarskie, że rząd zamiast podwyżki myśli jeszcze o obniżeniu tej płacy z mnożnika 671 na 657 a nawet na 623. Zarazem przychodzi rozporządzenie potrącania na fundusz emeryt. począwszy od paźdz. 1923, przymus wypłaty bonami, zakupno akcji Banku polskiego, podwyższanie czynszu z miesiąca na miesiąc, a co najgorsza, powolne (rzekomo niewidoczne) wzrastanie drożyzny. Na dobitek złego dochodzą wiadomości że i na lipiec br. przychodzi redukcja płacy o kilka procent mniej.

Ludzie — stojący u steru rządu!

Czy macie sumienie męczyć i pastwić się nad tysięczną falangą nie mogącą nawet dożyć do 20-tego każdego miesiąca z swej pensji? Czy sądzicie, że można żyć z rodziną (żoną, 3 dzieci) z pensji 200 złotych, które równają się 100 koronom przedwojennym? Czy skazaliście nas na zagładę? Jak będzie wyglądało przyszłe nasze pokolenie, jakie wojsko, jaka armia?

Zagładnijcie do domów naszych, a usłyszycie narzekanie żon naszych, a usłyszycie płacz dzieci, bez ubrania, butów, bielizny i źle odżywianych. Rozumiemy dobro i konieczność sanacji, ale nie na głodomorach, nie na męczennikach losu. Sięgnijcie do kiesi wielkich posiadaczy, kapitalistów, panów hrabiów lo-

kujących wielkie kapitały za granicą, wyrzucających olbrzymie miliardy na polowanie w Afryce i t. p. Wydadźcie rozporządzenie procentowej konfiskaty olbrzymich dóbr i majątków na rzecz skarbu. Tem można sanować skarb państwa, a nie na doli i żołądkach wygłodniałych od szeregu lat.

Nie pozwólcie jednym trwonić majątki na luksusy i zabawy a drugim ginąć z głodu.

Postówienasi z Chrześc. demokr. wnieście wniosek nagły do laski marszałkowskiej i poruszcie wszystkie sprężyny, **bo jest już z nami urzędnikami bardzo źle.**  
*Urzędnicy.*

## Z rynku towarowego.

Handel żelazem przechodzi u nas kryzys głównie z powodu zastoju budowlanego. Kupcy na wiosnę spodziewali się ożywienia sezonu budowlanego i dlatego zaopatrzyli się w znaczne zapasy. Tych zaś fabryki nie dawały na kredyt i wielu kupców pożyczło na te zapasy pieniądze prywatnie, płacąc po 8 proc. do 10 proc. miesięcznie. Tymczasem sezon zawiódł, a zapasy zostały. Zdarzają się wskutek tego bankructwa wśród handlujących żelazem.

Pewne ożywienie panuje tylko w handlu artykułami sezonowymi, jak sierpy, kosy i kubły. Wyroby stalowe sprowadzone z Niemiec, głównie z Sollingen, są w Polsce tańsze, niż w fabrykach niemieckich, ponieważ hurtownicy warszawscy mają jeszcze duże zapasy z dawnych czasów. Wpływa to nawet do redukcji cen. Na ogół w Polsce ceny tych wyrobów są już tak niskie, że, jak twierdzą hurtownicy, o dalszym obniżeniu już mowy być nie może.

Garbarnie narzekają ogromnie na zastój. Właściciele twierdzą, że w żadnej gałęzi kryzys nie jest tak duży. Dotknął ich głównie spadek cen skór surowych,

Na wprost przeciwnym biegunie stoi ideologia proletariacka, którą przedstawia w Polsce także tzw. polski socjalizm. Ponieważ zasadniczo „proletariusz nie ma ojczyzny“, ponieważ głównym zadaniem proletariusza jest łączyć się z proletariuszami każdej rasy i pochodzenia, w myśl zasady: „proletariusze wszystkich krajów łączcie się“, ponieważ chodzi o stworzenie jednego wielkiego obozu wojującego proletariatu przeciw kapitalizmowi własnemu i obcemu, przeto z natury rzeczy sprawa narodowości znika zupełnie; tam gdzie nawet granice polityczne, przynależność państwowa nie stanowi żadnych przeszkód w grupowaniu się i tworzeniu szyku bojowego, tam oczywiście sprawa przynależności do większości lub mniejszości narodowej nie może odgrywać roli, rzec można sprawa narodowości nie istnieje.

Dla ideologii proletariackiej istnieją różnice językowe, ale nie narodowe; w myśl zasady powszechnego braterstwa ludów, ideologia proletariacka nie ma nic przeciw temu, by każdy proletariusz, czy wogóle obywatel państwa, korzystał ze swych uprawnień językowych tak jak chce, na równi z innymi, by miał prawo swobodnego używania swego języka w szkole, parlamencie, czy urzędzie, by mógł etniczne swe odrębności, o ile zechce, rozwijać

bez ograniczeń, by państwo rozwój ten popierało na równych podstawach z innymi narodami. Ideologia proletariacka widzi w całym problemie tylko sprawę **językową**, nie widzi sprawy narodowej.

W tem postawieniu kwestji tkwi błąd socjologiczny-negacja istnienia **narodów**, jako zwartych jednostek o odrębnościach sięgających poza różnice językowe. Gdybyśmy szli po drodze wskazanej przez tę ideologję przyjąć moglibyśmy do przekonania, że w razie rozpowszechnienia jednego światowego języka: Esperanto lub Wolapük, rozpowszechnienia w stopniu powszechnego używania, odpadłyby wszelkie tarcia narodowe. Tak nie jest. Naród to skupienie ludzi nie tylko używających jednego języka jako macierzystego, ale także posiadających wspólne tradycje historyczne, ludzi związanych często nieuchwytnymi węzłami wspólnego pochodzenia, jak gdyby węzłami krwi. Tem tłumaczą się zjawiska, że wnuk polskiego emigranta, mający matkę i babkę Francuzkę, sam nie umiejący po polsku, uważa się jeszcze za Polaka, lub co najmniej ciągle dla Polski żywi najserdeczniejsze uczucia, tem tłumaczy się poczucie przynależności do Polski ludzi w Ameryce urodzonych i wychowanych, przyzwyczajonych do używania języka angielskiego jako domowego, mówiących po polsku z trudnością.



ponieważ mieli ich bardzo duże zapasy, za które drogo zapłacili. Protesty weksli zdarzają się bardzo często. Garbarze postanowili wystosować memoriał do dyrektora Banku Polskiego o wyznaczenie im większych kredytów.

Obuwie u hurtowników również staniało o 10 do 15 proc. Mimo to jednym z najdroższych przedmiotów powszechnego użytku jest obecnie w Polsce obuwie. Przyczyn tego doszukiwać należy w zbyt wysokim ciele ochronnym niewspółmiernym do stawek celnych, przyjętych w innych krajach, które mają obuwie dużo tańsze. Stawki celne od obuwia wywożonego do Francji wynoszą od 100 klg. — 66 fr. zł., od obuwia zaś wwożonego do Austrii, Czechosłowacji i Niemiec 105 fr. zł., gdy u nas cło od obuwia wwożonego wynosi 107 fr. zł. od 100 klg. Prace Komisji osobnej, które dobiegły już do końca, dadzą w wyniku znaczną obniżkę cła na obuwie zagraniczne.

Mydlarstwo ma ogromne zapasy towaru i obniża przez to ceny. Tosamo dotyczy handlu farbami, które zagranicą mają mocną tendencję, a u nas słabą.

W dziale manufaktury wszystkie artykuły letnie mają tendencję zniżkową z powodu kończenia się sezonu. Handel suknem, kortem i jedwabiem przechodzi ciężki kryzys. Nikt też nie robi jeszcze zapasów towarów zimowych, mimo że zwykle o tej porze już się to robi.

O kształtowaniu się cen chleba w związku ze zmianą waluty świadczą następujące dane statystyczne: W ostatnim okresie przed stabilizacją marki polskiej w czasie 28-go stycznia do 3-go lutego cena chleba żytniego wynosiła 40 gr. W pierwszym okresie stabilizacji cena ta spadła do 35 gr. i stale się zmniejsza: w tygodniu od 11-go do 17-go kwietnia do 34 gr., od 19-go do 23-go kwietnia do 33 gr., od 26-go do 31-go kwietnia — 32 gr. Wprowadzenie do obiegu złotych wywołuje dalszą zniżkę do 31 gr., która to cena następnie spadła do 30 gr. i obecnie wynosi 29 groszy.

## Z Rady miejskiej we Lwowie.

Ostatniego czwartku rozpoczęła się na Radzie miejskiej dyskusja budżetowa. Chwila taka w życiu parlamentarnym daje sposobność rozmaitym stronnictwom i klubom głos zabrać, wypowiedzieć zdanie o gospodarce publicznej położyć nacisk na pewne żądania czy niedomagania w interesie ludności.

W tym roku ta dyskusja na Radzie jest krótka, gdyż budżet, przedłożony Radzie, był układany jeszcze w październiku 1923 i wskutek zmienionych następnie stosunków w państwie nie przedstawia dzisiaj żadnego znaczenia. O tem wszyscy wiedzą, ale w zasadzie uchwal: się ten budżet, aby budżet był co roku przez Radę uchwalony.

Prezydent miasta przy tej sposobności wydało drukiem sprawozdanie **Przegląd wyników działalności prezydium miasta Lwowa za okres od r. 1919 do r. 1923**, który niezmiernie ułatwia orjentowanie się w tem, co się w ciągu tych lat pamiętnych działo we Lwowie pod względem gospodarczym. Był to okres w historii miasta rzeczywiście wyjątkowy, pod względem gospodarczym niesłychanie trudny, gdyż wskutek ustawicznego spadania marki polskiej nie można było nigdy związać końca z końcem, a musiało się mnóstwo rzeczy odmawiać, poprawiać lub przebudować Rok 1924, w którym ustalono kurs marki i wprowadzono złoty polski, będzie stanowił w dziejach miasta i w jego gospodarce punkt zwrotny.

Zabierali głos dotąd po referencji p. Felsztynie radni Dr. Dwernicki, senator Thullie, p. Szafrński, p. Szczyrek i p. Soupper. Mowcy starali się krytycznie oświetlić gospodarkę miejską i wskazać na braki.

Ogólnie podnoszono, że w przyszłości ma być przygotowany budżet rzeczywisty i postanowiono wniosek formalny, aby już w październiku r. b. nowy budżet na rok 1925 przedłożono komisji budżetowej.

Jakim będzie rozwój ludzkości za kilka wieków, trudno przewidzieć, dziś z tego rodzaju zjawiskami liczyć się należy, nie należy oddawać się złudzeniom, że sprawa narodu to sprawa czysto językowa.

Nacjonalizm wojujący zapomina o istnieniu interesów ogólnopństwowych, choć często uważa, że działa właśnie w imię interesów państwowych, co tem łatwiej przychodzi, im mniejszą jest odporność narodowości słabszych. Ideologia proletariacka zapomina, lub nie chce wiedzieć o istnieniu narodów, jako takich, o tem że narody te choć żyjące ze sobą w zgodzie przez szeregi wieków w obrębie jednej państwowości, w chwili krytycznej nagle wyczuwają swe odrębności, tendencje odśrodkowe, pociąg do separatyzmu. Dla każdego, kto obserwował stosunek wzajemny trzech narodów zamieszkujących Szwajcarię było znamienym zjawisko, że w czasie wielkiej wojny stosunki między kantonami niemieckimi a francuskimi uległy silnemu oziębieniu, pomimo, że Szwajcaria przez szereg wieków była państwem federacyjnym, wstrząsów nacjonalistycznych nieznajacem, pomimo, że w czasie wielkiej wojny zachowywała ścisłą neutralność, nie było zatem powodów zewnętrznej natury do uwypuklenia odrębności narodowych poglądów.

Problem mniejszości narodowych polega na rozwiązaniu pytania: co należy uczynić, by nie przecząc istnieniu narodowości, chronić państwo od niebezpieczeństwa rozpadnięcia się, a także chronić państwo od wewnętrznego fermentu gorczy i niezadowolnienia tych, którzy nie znajdują dla swych narodowych ideałów należytej możliwości wypowiedziania się i rozwoju.

W ścieraniu się tych dwu różnych co do swej istoty pojęć — pojęcia prawnopolitycznego „Państwo” i socjologiczno-kulturalnego — „Naród”, z natury rzeczy stronnictwo polityczne za podstawę wziąć musi — pojęcie pierwsze — „Państwo”, dla Polaków sprawa ta jest tem aktualniejszą, że zdobywszy niepodległość po półtorawiekowej niewoli strzedz muszą istnienia państwa polskiego, także ze względów — narodowych, gdyż doświadczenie wykazało, ile naród polski stracił ze swego dorobku kulturalnego i ekonomicznego, dlatego tylko, że nie miał własnego państwa. Państwo chronić muszą Polacy za każdą cenę, choćby za cenę pewnych koncesji, które mogłyby się wydać nieprzejednanemu nacjonalistcie zbyt kosztowną stratą z punktu widzenia szybkiego rozwoju i ekspansji narodowej.

Państwo chronić należy a Państwo zagrożonem być może głównie w swoim byciu politycznym.



P. Szczyrek podniósł szereg życzeń, znanych oddawna, poruszanych niejednokrotnie zarówno w komisjach i sekcjach jak na pełnej Radzie. Zwrócił mianowicie uwagę na nędzę mieszkaniową, niedomagania w organizacji opieki społecznej, domagał się zniesienia akcyzy miejskiej, usunięcia dzieci z zakładów dla nieuleczalnych, wprowadzenie fachowych sił do nadzorowania gospodarstwa rolnego w majątkach miasta itp.

Z klubu chrześcijańskiej demokracji przemawiali pp. Thullie i Soupper.

P. Thullie wzywał prezydium miasta, aby w dalszym ciągu pamiętało o zabezpieczeniu na przyszłość polskości Lwowa, aby uprościło urzędowanie w Magistracie, zwłaszcza w departamencie budowniczym, gdzie ciągle wydawanie konsensów i załatwianie spraw przeciąga się za długo; żalił się, że Magistrat utrudnia podatnikom spłatę podatków, zwraca się do właścicieli realności nawet wówczas, gdy winienby się zwracać wprost do lokatorów. Skarzy się wreszcie, że w teatrze miejskim ciągle jeszcze grają się sztuki, które zamiast publiczność wychować, mogą ją gorszyć i demoralizować.

P. Soupper omówił obszerniej zakłady miejskie, podnosząc ich trudności i rezultaty, a także wskazując na ich niedostatki. W szczególności podniósł dodatnie wyniki w zarządzie majątkiem gminy, i w zakładzie aprowizacyjnym. Niektóre folwarki wydzierżawiono kooperatywom pracowników miejskich, na innych pobudowano budynki gospodarcze, sprawiono inwentarz, podniesiono wydatność z roli. Zakład aprowizacyjny, dzierżawiąc majątki gminne, majątki te rzeczywiście zagospodarowuje i podnosi, dzięki czemu przeszło 1000 litrów mleka dziennie miasto może sprzedawać publiczności i zaopatrywać w mleko miejskie zakłady sierót. Jest nadzieja, że zakład św. Łazarza już wkrótce odczuje błogosławieństwo zmienionych na lepsze stosunków.

W zakładzie czyszczenia miasta domagał się urzędnika koniecznie łazienek dla pracowników. Z uznaniem wspominał, że zakład pogrzebowy rozpoczął obmurowanie cmentarza Łyczakowskiego. Wytknął, że miasto nawet za strejki płaci, że miasto mało nadaje się do prowadzenia zakładów przemysłowych w swoim wyłącznie zarządzie, że winno zarówno dla rozszerzenia tych zakładów, jak też w celu budowy dróg i chodników, zainteresować obce kapitały i dopuścić je do spółki.

P. Soupper zgłosił kilka rezolucyj.

Radny Szafrński zwrócił uwagę na wysoki procent, jaki pobiera miejska kasa Oszczędności od udzielonych pożyczek i postawił wniosek na skreślenie w rozchodach dwu pozycji dwu wiceprezydentów miasta, gdyż jego daniem jest prezydium miasta, za liczne.

Przemawiali następnie Dr. Mikołajski, który krytykował w szczególniejszy sposób, a zapewne nie bez racji, fizyka miejskiego, p. Dr. Fedak, dopominając się o subwencje na ruskie ochronki i szkoły, Dr. Sokal, Dr. Wereszczyński, radny Sudhof i p. Howart. Dr. Wereszczyński wskazywał na zmienione obecnie warunki i żądał, aby miasto rozpoczęło już gospodarkę planową, aby w szczególności opracowało plan budowy nowych gmachów dla szkół powszechnych i rozszerzenia sieci linii tramwajowych. P. Horwat krytykował wiele i dość mocno, ale nie we wszystkim miał rację. P. Sudhof wystąpił z wnioskiem na przyjęcie budżetu przedłożonego i wyrażenia prezydium

miasta uznania za pracę w tych ciężkich czasach dla miasta.

Na tem wyczerpano dyskusję, poczem zabiorą głos referent budżetowy i może ktoś z prezydium i odbędzie się głosowanie nad wniesionymi rezolucjami.

Rada niezawodnie uchwali budżet prezydium i przyjmie rezolucję zgłoszoną przez p. Sudhofa. Klub chrześcijańskiej demokracji ma wiele do zarzucenia prezydium miasta, ale uznając także dodatnie rezultaty gospodarki miejskiej nie będzie głosował przeciw prezydium.

Klub chrz. dem. czyni zarzut prezydium miasta, że w swoim czasie z lekkim sercem pozbyło się p. Wierzbickiego, który godził się zostać dyrektorem departamentu budowlanego i dawał rękojmę, że ten departament należycie uporządkuje. Prezydium miasta niepotrzebnie drażni wielu utrzymywaniem osobnych powozów dla poszczególnych członków i dla niektórych urzędników. Prezydium miasta stosunkowo mało się troszczy o ubogich miasta, choć znaczne sumy na ten cel pobiera z opłat widowisk. Prezydium nie umiało należycie strzec powagi i autorytetu miasta, przyjmując dla zlikwidowania ostatniego strątku znane warunki. Nawet groźba ze strony socjalistów, że doprowadzą do mianowania komisarza rządowego, nie tłumaczy takiej słabości.

Podobnych zarzutów dałoby się przytoczyć więcej.

Ale sprawiedliwość każe przyznać obecnemu prezydium także pewne zasługi około miasta, zarówno na polu uporządkowania finansów miasta, jak też na polu społecznym, dlatego klub chrześcijańskiej demokracji nie chce głosować przeciw prezydium.

A co się tyczy wniosku p. Szafrńskiego, popartego następnie przez p. Horwat z tego samego klubu, aby skreślić w budżecie pozycje 2 wiceprezydentów, można zaznaczyć, że sam w sobie wniosek ten wydaje się słuszny, gdyż wybór w swoim czasie trzeciego i czwartego wiceprezydenta nastąpił z motywów natury politycznej, nie z rzeczywistej potrzeby. Wobec istnienia dyrektorów magistratów liczba 4 wiceprezydentów wydawała się zawsze za dużą i w okresie redukcji urzędniczych mogłaby być zmniejszoną. Mimo to wniosku tego w tej chwili nie można uważać za aktualny i klub chrześcijańsko-demokratyczny za nim się nie oświadczy.

*Chrześc. Dem.*

## Chrześcijańska Demokracja dla dozorców.

Ustawa dopuszcza porozumiewanie się właścicieli realności z dozorcami i ustanawianie komisji rozjemczych dla załatwiania sporów, jakie między nimi mogą zachodzić, ale ustawa nie postanowiła, że orzeczenia tych komisji mają moc prawną wobec władz administracyjnych i policyjnych. Ten brak rygorów w ustawie okazał się dla dozorców fatalnym. Policja np. lwowska trzyma się dawnych postanowień prawnych z czasów austriackich i orzeczeń Komisji rozjemczej nie uznaje za obowiązujące, co znowu odbiera całej ustawie znaczenie praktyczne.

Zwrócono na to uwagę na niedawnym zjeździe dozorców w Warszawie, na którym byli też ze Lwowa pp. Brycki prezes i Schmidt, sekre-



tarz związków zawodowych. Osobna delegacja tego zjazdu jawiła się w tej sprawie w ministerstwie pracy i w ministerstwie spraw wewnętrznych. Znalazła się ona u panów ministrów dobrą wolę, ale mniej dobre rozwiązanie rzeczy. Z inicjatywy zatem p. wicemarszałka Gdyka zebrała się osobna Komisja w jej skład wchodził także p. Schmidt ze Lwowa — i ułożyła projekt nowej ustawy, który klub Chrześcijańskiej Demokracji wniosie na Sejm. Projekt tej ustawy, dąży do tego, aby orzecznikom komisji rozjemczych w interesie właśnie dozorców zapewnić moc prawną.

Chrześcijańska Demokracja wniosie taki projekt, bo jej szczerze na tem zależy, aby los uczciwego dozorczy nie był zawisłym od kaprysu właściciela realności.

Wiadomo zresztą dobrze lwowskim dozorcóm, że chrześcijański ich związek przy Domu Katolickim szczerze interweniuje na rzecz dozorców i w każdej słusznej sprawie stara się ich bronić.

Popierać więc tę organizację, wpisywać się na jej członków!

## Korespondencje.

### PRZEMYSŁ.

**Z doli emerytów wdów i sierót.** Odbłyło się tu wielkie zgromadzenie emerytów, wdów i sierót po pracownikach kolejowych, staraniem „Polskiego Związku Kolejowców“, w ogrodzie stow. „Gwiazda“. Stawiło się około 1000 osób. Zebranie zagał p. Koczodan, który też objął przewodnictwo. Głównym referentem ustawo emerytalnej był p. Kacanik, prezes Koła P. Z. K. w Przemyśle, który w rzeczowym referacie przedstawił nową ustawę emerytalną, jej wszystkie braki i luki, a już gruntownej poddając krytyce przepisy wykonawcze d. ustawy emerytalnej. Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję, domagającą się jak najszybszego przeprowadzenia wypłat poborów emerytalnych według ustawy z dnia 2 grudnia 1923, oraz zastosowania dla emerytów, inwalidów i sierót kolejowych podniesienia ich należności z 75 na 100 proc. przy uwzględnieniu obywatelskiej działalności tychże emerytów w ciągu całej swej służby kolejowej. Zebrani podnosili pokrzywdzenie inwalidów kolejowych, którzy składając przez całą służbę datki do funduszu ubezpieczenia od wypadków, przez wspomnianą ustawę zostają pozbawieni tego ubezpieczenia. Zebrani zastrzegają sobie nadal legitymacje kolejowe i domagają się podtrzymania rozporządzenia M. K. Ż. w całej osnowie w sprawie udzielania koncesji na trafiki, restauracje kolejowe, emerytom; dotąd bowiem otrzymują je wszyscy inni, tylko nie emeryci kolejowi.

## Komunikaty.

**Obrońca Lwowa** Jan Filipowicz ur. w 1900 r. w Szczakowie, zgłosił się do naszego Zarządu Zjednoczenia o pomoc w otrzymaniu posady. Posiada kursa handlowe, był pomocnikiem montera w Elektro-

wni w Tarnowie, pomocnikiem w laboratorium chemicznym i czeladnikiem w hucie szkła. Na podstawie przedłożonych świadectw polecamy go gorąco do jakiegokolwiek pracy, gdyż formalnie jest na bruku i nie ma z czego żyć.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Głosu Pracy“ Lwów, ul. Gródecka 1. 2 B. I. p.

*Prezes.*

**Chrz. Związek służby domowej** urządził dnia 20. czerwca br. zbiórkę uliczną, na fundusz „Schroniska dla służby domowej“, która przyniosła czystego dochodu 289000000 Mp. (słowami: dwieścieosmdziesiątdziewięć milionów Mp.).

Tą drogą dziękują podpisane ofiarodawcom za łaskawe datki.

*H. Heczko*  
sekretarka

*A. Zajaczko wska*  
przewodnicząca.

**Do P. T. Właścicieli i dzierżawców młynów.** Dnia 8/VI. br. został zawiązany Chrzęść. Związek pracowników młynarskich we Lwowie na całą Małopolskę Wschodnią. Przy Związku otworzono Biuro pośrednictwa pracy.

Uprasza się przeto P. T. interesowanych, by łaskawie zgłaszali zapotrzebowanie pracowników różnej kategorii jak, kierowników młynów, podmłynarzy, dozorców walców, kowali, ślusarzy, monterów i robotników niekwalifikowanych.

Zarówno zwracamy się do powyżej wymienionych pracowników poszukających pracę, by zgłaszali się na członków do Związku ustnie lub pisemnie.

Sekretariat i Biuro pośr. pracy, czynnem jest codziennie od 3 – 7 wiecz., w niedzielę i święta od 10 – 1 pop. Lwów, ul. Gródecka 2 B. I. p.

Odpowiedź na prowincję, natychmiast wysyłamy.

Za Zarząd

*J. Rubaczewski.*  
sekretarz

*Paraszcza*  
przewodniczący.

## Ratujcie Zagłębie naftowe!

Przed kilkoma dniami uderzyło „Słowo Polskie“ na alarm, że wielkie nieszczęście zagraża Zagłębiu naftowemu w Boryslawiu i Drohobyczu, że komunizm opanowuje i zalewa je zupełnie. Tak się też rzecz przedstawia w rzeczywistości. Ogólny zastój w przemyśle dał się odczuć i na terenach naftowych, gdzie mnóstwo robotników z powodu redukcji znalazło się bez pracy. Ponieważ głód jest najgorszym doradcą, przeto nie dziw, że wywrotowe elementy komunistyczne mają tam szerokie pole do działania.

Najłatwiej rzucić palącą żagiew w nasyceny oliwą stos drzewa. Tak też najłatwiej rzucić wywrotowe hasło: — „rznij burżuja, gdyż on winien twemu nieszczęściu“ — albo: „rozpedzić ten rząd, gdyż on ciebie pozbawił pracy,“ — w tłum zgłodniałych rzesz pozostawionych swemu losowi.

Taki też człowiek pozostawiony na łasce losu, inaczej reaguje na słowa pociechy i uspokajające, a inaczej na wyżej przytoczone.

(Dokończenie w następnym numerze).



## Na Fundusz prasowy „Głosu Pracy“ złożyli:

Ks. proboszcz Rokicki, jako resztę pozostałą z rocznej prenumeraty	8,000.000 Mp.
Ks. Dr Thullie, jako resztę z półrocznej prenumeraty	4,000 000 Mp.
Ks. Prof. Dr Tarnawski	10 Zł.
Ks. Stanisław Popkiewicz, Kamionka	1 „
WP. Stan Przyłucki, Lwów	6 „
Ks. Jan Ferenz	4 „
Ks. Kazimierz Bilczewski, Gródek jag.	2 „

## Odpowiedzi Administracji:

- WP. Radca J. Sienkiewicz. Potwierdzenie wpłaty, półrocznej prenumeraty w PKO. otrzymaliśmy, za co serdecznie dziękujemy. Za gorące życzenia i poparcie, składamy P. Radcy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać“!
- WP. Leon Skrzypek. Za prenumeratę, życzenia i nadesłanie nam adresu z którego skorzystamy, bardzo dziękujemy.

## Urzędnicy, robotnicy, drobni kupcy i przemysłowcy

i wszyscy inni ludzie pracy, czytajcie, prenumerujcie i popierajcie jedyny organ w Małopolsce Wschodniej „GŁOS PRACY“!

**! Opodatkowujcie się i zasilajcie !**  
**! Fundusz prasowy „Głosu Pracy“ !**

## Baczność Szan. Czytelnicy!

Z Nr. 4 skończyła się prenumerata. Uprasza się więc o odnowienie prenumeraty. Dla wygody P. T. Czytelników załączamy czek nasze Nr. 152.848. Wielu Czytelników nie było łaskawych uiścić nawet pierwszej prenumeraty, a przecież to taka minimalna kwota.

**KAZDY** z członków Chrześc. Demokracji, sympatyków naszego ruchu i innych czytelników, powinien o ile tego dotąd nie uczynił, nadesłać naszej Administracji adresy wszystkich swoich znajomych, krewnych i t. p. którym wyszłemy okazowe egzemp. „Głosu Pracy“, by się stali stałymi odbiorcami naszego pisma.

*Kto zaraz daje, dwa razy daje!*

## OGŁOSZENIA:

Od r. 1880 istniejąca firma  
**EDMUND RIEDL**  
we Lwowie, ulica Rutowskiego 1. 3.

POLECA

Herbatę chińską i cejlońską pakowaną w małych pakietach dowolnej wagi i w oryginalnych skrzyniach. Kawę surową i paloną w najprzedniejszych gatunkach. Kakao holenderskie. Wina austriackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, włoskie i inne. — Wódki, Likieri pierwszorzędných fabryk krajowych.

Świece kościelne.

**WINA MSZALNE**

WĘGERSKIE, FRANCUSKIE i AUSTRIACKIE  
poleca zaprzysiężony dostawca win mszalnych

**EDMUND RIEDL**  
Lwów, ulica Rutowskiego 1. 3.

(ogłoszono w Kurendzie Kurji Metropolitarnej Nr. VI/924 L. 2460).

**Fabryczny skład sukna**  
**Z. GROCHOLSKIEGO**

LWÓW, UL. WAŁOWA 9,

poleca wyroby tekstylne w różnych gatunkach.

Absolwent Muzeum technologicznego  
we Wiedniu, — wykonuje

**OBUWIE ORTOPEDYCZNE**

w najkrótszym czasie.

**PRACOWNIA OBUWIA**

**KAROL SCHMIDT**

Lwów, ul. Szeptyckich 20.

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona 50 Zł. — pół strony 25 Zł. — ćwierć strony 13 Zł. — wiersz petitowy 20 gr.

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.